Nr 178 Kraków, Niedziela 6 Sierpnia 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Upaństwowienie kolei północnej.

Prezydent gabinetu bar. Gautsch zapowiedział, jak wiadomo, na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej, że rząd podejmie niebawem kroki ku upaństwowieniu całego szeregu kolei prywatnych, szczególnie zaś kolei północnej cesarza Ferdynanda. Obecnie rząd, jak donosi osobny komunikat c. k. Biura korespondencyjnego, wystąpił z inicyatywą do urzeczywistnienia tych zamiarów. Mianowicie wystosował do prywatnych przedsiębiorstw kolejowych wezwania, aby wyznaczyły swych przedstawicieli do rokowań, które się mają rozpocząć w jesieni.

Co się tyczy kolei północnej, wystosowano także wezwanie o podanie cyfrowo pretensyj, które, zdaniem Towarzystwa, mają stanowić podstawę układu na wypadek upaństwowienia. Równocześnie rząd, zastrzegając się, że to nie przesądza dalszych jego postanowień, wezwał zarząd Towarzystwa, by podał także cyfrowo wnioski co do objęcia przez rząd w razie upaństwowienia kolei, także przedsiębiorstw górniczych i innych Towarzystwa kolei północnej.

Od wyniku rokowań z przedstawicielami kolei zależeć będzie, czy okaże się możność porozumienia, czy też rząd, w myśl swego oświadczenia, będzie musiał wstąpić na drogę prawną, z powołaniem się na przepisy kontraktu. Czas aż do podjęcia rokowań, jakoteż czas trwania rokowań, rząd w każdym razie wyzyska, aby zapowiedziane w oświadczeniu prezydenta gabinetu prace około reorganizacyi kolei państwowej zostały do końca doprowadzone.

Tyle ów urzędowy komunikat. Nareszcie zatem rząd na seryo zabiera się do załatwienia tej tak ważnej dla nas sprawy. Wobec tego w samą porę wychodząca w Wiedniu „Poln. Corresp." zamieszcza obszerny artykuł o sprawach kolejowych posła do Rady państwa i byłego zastępcy dyrektora kolei państwowych, dra N. Seinfelda. Artykuł ten zawiera między innemi także interesujące uwagi co do upaństwowienia kolei prywatnych. Dotyczący ustęp tego artykułu brzmi: Podzielam ogólne zapatrywanie, że interes wszystkich krajów wymaga jak najrychlejszego załatwienia sprawy upaństwowienia kolei prywatnych. Mojem zdaniem, przy żadnej z tych kolei nie mogą powstać takie trudności, którychby lojalne postępowanie z obu stron nie zdołało usunąć. Szczególnie prostym jest stosunek państwa do kolei północnej; tu bowiem rząd w myśl koncesyi może kolej tę już z dniem 1 stycznia 1906 r. przejąć na własny rachunek, a ewentualne rozstrzygnięcie możliwych kwestyj spornych pozostawić umówionemu sądowi rozjemczemu. Odwołanie się do tego sądu nie może powstrzymać oddania kolei państwu.

„Przyjęcie kolei północnej na rzecz państwa dałoby się przeprowadzić bez względu na ewentualne zmiany w przyszłości, w tej formie, że cała obecna organizacya tej kolei po usunięciu wysłużonych urzędników pozostałaby prowizorycznie ta sama, a tylko włączonaby została do sieci kolei państwowych, jako c. k. dyrekcya kolejowa w Wiedniu.

„Ponieważ zaś przypuszczać trzeba, że prezydent gabinetu, zapowiadając rychłe podjęcie tej sprawy i sprawy reorganizacyi ruchu na kolejach państwowych, dał tę zapowiedź w ścisłem porozumieniu z obecnym kierownikiem ministerstwa kolei żelaznych, sądzę, że dla rychłego przeprowadzenia obu tych zadań nie byłoby pożytecznem, gdyby teraz nastąpić miała zmiana osobista w ministerstwie kolejowem. Każdy bowiem „nowy człowiek" miałby na zawołanie wymówkę, iż sprawy te najprzód poddać musi gruntownemu studyum, podczas gdy obecny kierownik tego ministerstwa, dzięki długoletniemu swojemu doświadczeniu, natychmiast mógłby przystąpić do akcyi".

Te uwagi fachowca wykazują, że rzeczywiście rychłemu upaństwowieniu kolei północnej nic na razie nie stoi na przeszkodzie.

Jak już zaznaczyliśmy, dr Seinfeld na wstępie swego artykułu zajmuje się głównie kwestyą reorganizacyi kolei państwowych. Że obecny zarząd tych kolei jest nieodpowiedni, że wykazuje liczne braki, to przyznał już sam prezydent gabinetu, przyczem dodał, że rząd starać się będzie o uproszczenie administracyi kolejowej.

W przeciwieństwie do posła Stwiertni dr Seinfeld nie jest zwolennikiem projektu utworzenia jednej lub kilku generalnych dyrekcyj kolejowych. Jego zdaniem, tą drogą nie doszłoby się do celu.

„Mniemam — pisze dr Seinfeld dalej, — że nowy statut organizacyjny dla kolei państwowych jest wogóle niepotrzebny, ponieważ już statut organizacyjny z 19 stycznia 1896 przewiduje dopuszczalność uproszczenia służby kolejowej a w § 6 i § 17 wprost upoważnia ministerstwo kolejowe do ewentualnego odwołanego przekazania agend, dla niego zarezerwowanych, istniejącym dyrekcyom kolejowym i do przyznania im pewnej samodzielności w ich załatwianiu.

„Dotychczasowi ministrowie atoli z tego upoważnienia rzadko tylko korzystali i tem się tłomaczy bezprzykładne obecne przeciążenie ministerstwa kolejowego i dyrekcyi kolei państwowych; tem bardziej, ponieważ ministerstwo nie daje dyrekcyom żadnej możności powierzenia chociażby pewnych drobnych agend ich podwładnym władzom wykonawczym do załatwienia we własnym zakresie działania, co przecież łatwo zarządzićby można przez wydanie przepisów służbowych.

„Winą obecnego systemu biurokratycznego i nieuniknionego przytem przewlekania merytorycznego załatwienia spraw jest też głównie dotychczasowa małoduszność ministerstwa w sprawie powiększenia kompetencyi dyrekcyj kolejowych i niższych urzędów wykonawczych".

Dr Seinfeld przytacza kilka przykładów, wykazujących, w jaki sposób utrudnia się obecnie urzędowe należyte funkcyonowanie służby kolejowej, a w końcu zaleca, ażeby zamiast tworzyć nowe organizacye, podjęto wpierw próbę w proponowanym przez niego kierunku rozszerzenia kompetencyi dyrekcyj kolejowych i niższych władz wykonawczych. Dalej zaleca, ażeby przy obsadzaniu stanowisk przestrzegano większej stałości, ażeby zerwano z metodą ustanawiania specyalnych poborów dla poszczególnych posad, aby awans zależny był od czasu służby i zadowalniającego wykonywania obowiązków.

Miejmy nadzieję, że Koło polskie nie zaniedba tej ważnej sprawy. Przy tej sposobności zaś usilnie starać się powinno, aby dyrekcye w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie w służbie i referatach używały nie jak dotychczas niemieckiego, lecz polskiego języka.

Z Litwy.

Wilno, 31 lipca.

(Biurokracya wobec budzenia się polskości. — Ciekawy głos „Wileńskiego Wiestnika". — Strejki. — „Kuryer Litewski").

Oznaki budzenia się polskości, przez tyle lat gnębionej z bezprzykładnem barbarzyństwem, poczynają niepokoić biurokracyę rosyjską. Zwłaszcza przechodzenie na katolicyzm całych parafij napawa czynownictwo moskiewskie niepokojem. To też wytęża ono wszystkie siły, aby bronić swego stanu posiadania. Kler prawosławny wydaje orędzia i listy pasterskie do „odwiecznie rosyjskich i prawosławnych" ludzi, a administracya gdzie tylko może, stara się nie dopuszczać Polaków do korzystania z praw, przysługujących im na mocy ostatnich uchwał komitetu ministrów.

Charakterystyczne jest stanowisko tutejszego „Wileńskiego Wiestnika". Pismo to, otrzymujące subsydyum rządowe, a jednocześnie prowadzone w duchu liberalnym — od czasów generał-gubernatorstwa Światopełk-Mirskiego, zamieściło ciekawy artykuł p. t. „Wolność sumienia czy inkwizycya". W artykule tym znajdujemy cały szereg faktów, a raczej anegdotek, mających świadczyć o tem, że Polacy nadużywają ogłoszonej przez cara zasady wolności wyznania w duchu... inkwizycyi. Opowiada się więc, że w miasteczku Ejragoła (gubernii kowieńskiej) „jakiś fanatyk złamał krzyż na kapliczce szpitalnej, krzycząc: precz z krzyżem kacapskim, niech postawią katolicki"; że matka żony jakiegoś czynownika, Polka, zmusza go do przejścia na katolicyzm, grożąc wydziedziczeniem; że żona Polka jakiegoś czynownika znowuż ochrzciła dziecko według obrządku katolickiego, skorzystawszy z nieobecności męża-Rosyanina.

„Albo oto jeszcze fakt charakterystyczny — pisze „Wil. Dn." — Pewna dama i, należy dodać, bardzo poważna, szła temi dniami Wielką Pohulanką. Około piekarni wojskowej stała grupa żołnierzy i o czemś spokojnie rozmawiała. Było ciemno i brudno. Dama potknęła się i dostała się do kałuży. Nadbiegł żołnierz i wyprowadził damę na trotuar. Ta podziękowała mu i skierowała się w swoją drogę. Jakież było jej zdumienie, kiedy żołnierz zrobił jej w miejscowym żargonie (sic) polskim uwagę: zdaje się inteligentna pani, a mówi po rosyjsku, — i zaraz wyjaśnił, że obecnie porządni ludzie po rosyjsku nie mówią. A na jej uwagę, że jako żołnierz rosyjski powinien się wstydzić wypowiadać takie żądania, odpowiedział, że tu nie jest Rosya i że języka rosyjskiego nie cierpi". Najciekawszy jest z tego wszystkiego wniosek „Wil. Wiest." Pismo nie zapomina, że subsydyum dane mu jest z warunkiem, że będzie prowadzone w duchu liberalnym, to też nie rzuca się na „szowinistów" i „inkwizytorów" z wściekłością „Moskiewskich Wiedomosti", lecz odzywa się melancholijnie: „Po co taka bezmyślna nienawiść, po co takie brutalne naigrawanie się z naszych uczuć obywatelskich. Jeśli to jest zemsta gnębionych, w takim razie wasze ciosy skierowane są nie tam, gdzie należy. Jesteście uciśnieni — to prawda, ale i my znajdujemy się pod takim samym uciskiem i jednakowo z wami staramy się uwolnić z niego. Was i nas uciska nasza biurokracya, a wyście powstali przeciwko całemu narodowi, który wobec was jest niewinny i t. d." Niewiadomo, co tu podziwiać, czy obłudę gadzinowego pisma, wydawanego w celach czynowniczego „objedinienia", czy strach biurokracyi, która się sama siebie wypiera, czując, że zbliża się chwila jej śmierci moralnej.

Mamy tu charakterystyczny strejk — urzędników kancelaryi wileńskiego sądu okręgowego, tak etatowych, jak i nieetatowych. Strejkujący żądają podwyższenia gaży, skrócenia czasu pracy o godzinę, urlopów i prawa chorowania bez straty posady w ciągu sześciu miesięcy. Do strejku przyłączyły się i kobiety, pracujące w sądzie.

Strejki robotników fabrycznych i rzemieślników trwają bez przerwy. Co kilka dni staje jakiś zakład przemysłowy lub szereg warsztatów. Strejki te nie są zwykle długotrwałe i kończą się przeważnie zwycięstwem robotników. Ostatnio zastrejkowały garbarnie i fabryka waty Szai Goledźca. — Kozacy „pilnują porządku".

„Kuryer Litewski" rozpocznie wychodzić nie 13-go sierpnia jak donosiłem, lecz 13-go września, gdyż dopiero w tym czasie ma być gotowa cała techniczna strona wydawnictwa. Pierwsze (po powstaniu) pismo polskie na Litwie będzie stosunkowo bardzo tanie. Prenumerata bowiem roczna wynosi zaledwie 6 rubli.

Kowno, 31 sierpnia.

(Konferencya szlachty kowieńskiej. — Tajny dokument).

Wobec zapowiedzianych w uchwale komitetu ministrów, wyborów szlacheckich w Kownie odbyła się konferencya obywateli miejscowych pod przewodnictwem marszałka szlachty, Grjaziewa. Omawiano przeważnie warunki przyszłych wyborów szlacheckich i cenzus, jakiby był pożądany przy tych wyborach. Wybrano też delegata szlachty powiatu kowieńskiego, który ma wziąć udział w konferencyi analogicznej całej szlachty gubernii. Został nim p. Józef Czarnocki.

Jak się rząd boi propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy, najlepiej pokazuje następujący dokument tajny, wydany przez kowieńską władzę forteczną. Dokument ten brzmi:

„Rozkaz
do 1-go kowieńskiego pułku piechoty fortecznej.

Komendant pułku rozkazał:

Aby dowódcy plutonów poinformowali szeregowców, że ci, wychodząc w skład patroli, nie mają prawa chodzić z osobami cywilnemi, rozmawiać z niemi i, zwłaszcza dawać im do rąk swego karabinu lub pokazywać im, jak się należy obchodzić z karabinem. Winni tego będą karani sądownie, a najbliższa władza takich szeregowców zostanie pociągnięta do odpowiedzialności.

Adjutant pułku
kapitan sztabowy Romodin".

L.

Z kresów zachodnich.

Biała, 4 sierpnia.

Najbliższa okolica Białej, ważnego miasta handlowego na kresach, pozornie niby śpi i nie daje znaku życia o sobie. W gruncie rzeczy są to tylko pozory, bo szkoła polska w Białej psuje w dalszym ciągu krew Niemcom, choć się już niby z nią pogodzili. Hałcnów, leżący tuż pod Białą, który swojego czasu wywołał awanturami antipolskiemi tyle niezadowolenia w całym kraju, przycichł. Na oko nie ma tu nic, coby wskazywało na naprężenie stosunków między niemiecką a polską ludnością. A przecież zarzewie tli się powoli, a lada najdrobniejsza sposobność może spowodować wybuch. Polacy tutejsi nie zasypiają sprawy i starają się usilnie przysporzyć funduszu Towarzystwu „Szkoły ludowej". Dnia 23 lipca odbyło się posiedzenie miejscowego „Koła" u p. Głuszka w Hałcnowie, na które nadeszło kilkudziesięciu członków. Naradzano się nad sposobami pomnożenia funduszów i uchwalono urządzić w lasku przewodniczącego p. G. 6 b. m. zabawę, połączoną z tańcami, na którą znaczna ilość obecnych z góry się zapisała.

Również 6 b. m. ma się odbyć przedstawienie amatorskie polskie w Wilamowicach. Przygotowuje je młodzież gimnazyalna i uniwersytecka z Wilamowic i okolicy. Jest ono, a raczej ma być dalszym ciągiem i uzupełnieniem uroczystości, jaka się w tem miasteczku z inicyatywy tej samej młodzieży odbyła 15 lipca, ku uczczeniu pogromu hydry krzyżackiej w r. 1410 pod Grunwaldem. Uroczystość odbyła się w miejscowym kościółku przy bardzo uroczystym nastroju. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Kondolewicz. Wychowankowie szkół polskich wpłynęli na swych, częstokroć niemieckich rodziców, że nietylko stawili się w komplecie w kościele i wzięli udział w całym obchodzie, ale w dodatku iluminowali okna wieczorem! Cały przebieg uroczystości miał niezwykle podniosły nastrój. To też polakożercza „Silesia" zaczęła w wykrętnych sofizmatach dowodzić, że stało się coś niebywale złego, a Niemcom grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony narodowe uświadomionej młodzieży wilamowickiej i okolicznej. Redakcya rozdziera na znak żałoby narodowej szaty krzyżackie na swych piersiach, plwa śliną jadowitą i pieni się ze złości.

„Silesia" twierdzi, że Hałcnów jest niemieckim i ubolewa nad „niemieckiemi" dziećmi, które „muszą" chodzić do polskiej szkoły. Stwierdziwszy ten fakt, pisze „Silesia" właściwym sobie stylem prowincyonalnego „Timesa", że pokost polski nie sięga w Hałcnowie głęboko i że Niemcy uporali się z tamtejszą polskością. „Nagle — woła „Silesia" z boleścią — w tych dniach nadchodzi do nich wieść, która z oburzenia i wstydu burzy im krew w żyłach („macht das Blut sieden" — „doprowadza krew do wrzenia"). W prastaro niemieckich Wilamowicach urządzają 6 sierpnia uczniowie gimnazyalni, kilku nielicznych miejscowych młodzików i Polacy, przybyli w celu wyuczenia się języka niemitckiego podczas wakacyi, w wilamowickim budynku szkolnym uroczystość grunwaldzką. Czy nie ma nikogo w Wilamowicach, ktoby to bezdennie bezwstydne uroszczenie do wieśniaków i rzemieślników miejscowych odparł? Czy wolno nadużywać szkoły prastarej niemieckiej miejscowości do odbycia uroczystego obchodu zwycięstwa grunwaldzkiego w jej murach dla politycznych demonstracyj? Jak się nie używa niemieckich szkół do narodowych demonstracyj (?!), tak nie wolno także nawet polskich szkół w Galicyi nadużywać do demonstracyj, obrażających największy szczep (Volksstamm) narodowy austryacki, t. j. niemiecki. Rada szkolna powiatowa bialska nie powinna pod żadnym warunkiem pozwolić na odbycie się tej prowokacyjnej uroczystości w szkole wilamowickiej".

Denuncyacya „Silesii" nie odniesie pożądanego skutku nawet w bialskiej Radzie szkolnej powiatowej. Co wolno Niemcom, wolno i nam, zwłaszcza że ustawy nie sprzeciwiają się urządzaniu uroczystości narodowych. Minęły czasy bezwzględnego ucisku Polaków na ich własnej ziemi.

Anarchia na Bałkanie.

W bałkańskich wilajetach tureckich, w Macedonii i Staroserbii — mimo międzynarodowej żandarmeryi i kontroli mocarstw nad władzami tureckiemi, wzmaga się anarchia. Rząd turecki zawiadomił ambasadorów mocarstw, że macedoński komitet rewolucyjny rozwija obecnie bardzo żywą działalność. Jego emisaryusze zwołując zgromadzenia, ściągają podatki po 12 piastrów od głowy, nadto przygotowują ludność na „ważne wypadki w jesieni". Zwolennikom komitetu zabroniono utrzymywania jakichkolwiek stosunków z Turkami. Według doniesienia z Monastyru, krążyć ma obecnie po tym jednym tylko wilajecie 25 band zbrojnych w sile od 65 do 75 ludzi, w liczbie tej 12 bułgarskich, 10 greckich, 1 serbska i 1 turecka, które się wzajemnie zwalczają. Jest to więc znów prawdziwa walka wszystkich przeciwko wszystkim.

Z szczególną zaciekłością ścierają się tam zwłaszcza „bandy" greckie i bułgarskie. Co do greckich nie należy uważać ich za złożone wyłącznie z rodowitych Greków. Przymiotnik „grecki" oznacza w tym wypadku nie tyle ich narodowy, ile wyznaniowy charakter. Bandy te, złożone są bowiem ze zwolenników greckiego patryarchatu, w przeciwieństwie do bułgarskich — które służą egzarchatowi bułgarskiemu.

O srogości tych walk mówią ostatnie doniesienia: W okręgu Serres, liczne, małe bandy bułgarskie przebiegają kraj i zmuszają Greków (stronników patryarchatu), aby zapisywali się na listach liczenia ludności jako Bułgarzy. W dniu 1 lipca jedna z tych band we wsi Rałowo poddała strasznym męczarniom pięciu tamtejszych notablów greckich, nadto groziła podpaleniem wsi, jeśli mieszkańcy nie zapiszą się jako Bułgarzy i jeśli nie przejdą na stronę egzarchatu. W kilka dni później zamordowała inna banda we wsi Starciowie pięciu greckich mieszkańców.

Władysław Reymont.

Chłopi.

40 (Ciąg dalszy).

Naraz, ktosik ją wpół krzepko ujął, że krzyknęła, kurcząc się i wydzierając.

— Przydybałem cię i nie puszczę... napijem się zdziebko... pódzi... — szeptał wójt, nie zwalniając z pazurów, i pociągnął ją bocznemi drzwiami do alkierza.

Nikto nie dojrzał tego, bo już prawie ciemno było na świecie, i mało kto przechodził drogą.

Wieś już przycichała, milkły gwary i pustoszały opłotki, naród rozchodził się po chałupach, dobiegały święta i dni słodkich wczasowań, powszechnie jutro stojało za progiem i w mrokach ostre kły szczerzyło, że niejedną duszę lęk ściskał i turbacye obsiadały na nowo...

Posmutniała wieś i przygłuchła, jakby do ziemi barzej przywierając i tuląc się w sady oniemiałe, jeszcze tam kajś niekaj siedzieli na przyżbach, dojadając święcone i z cicha gwarząc, gdzie zaś spać się rychlej wybierali, pieśnie pobożne przyśpiewując.

Tylko u Płoszkowej rojno było i gwarno: zeszły się były sąsiadki, a obsiadłszy ławy, poredzały godnie między sobą. Wójtowa na pierwszem miejscu siedziała, zaś pobok pękata, wyszczekana Balcerkowa swojego dowodziła; była i chuda Sikorzyna, była i jazgocząca ciągiem Borynowa, stryjeczna chorego, była i kowalowa z najmłodszem przy piersi, ugwarzająca się z pobożną cichą sołtysową, i drugie były, co najpierwsze we wsi.

Siedziały napuszone i odęte, kiej kwoki w barłogu, a wszyćkie we świątecznych sutych wełniakach, w chustkach, lipecką modą do pół pleców opuszczonych, w czepcach kiej koła bieluchne, a rzęsiście skarbowane nad czołami, we fryzkach po uszy nastroszonych, na które tyle korali nawiesiły, ile która miała. Zabawiały się galanto, gęby zwolna czerwieniały i kuntentność rozpierała, poprawiały pilnie wełniaków, by się nie przygniotły, i już jęły do się przysiadać coraz bliżej a ciszej poredzać, biorąc się wzajem na ozory.

A kiej kowal się jawił, powiedał, co prosto z miasta wrąca, na dobre się rozweseliły. — Chłop był wyszczekany, jak mało któren, że zaś był już ździebko napity, to jął wycyganiać takie rzeczy do śmiechu, jaże za boki się brały; izba się zatrzęsła, on zaś śmiał się najgłośniej, jaże ten jego rechot słychać było u Borynów.

Długo se używali, bo coś trzy razy Płoszkowa po gorzałkę posyłała do żyda.

Zaś u Borynów jeszcze siedzieli przed chałupą. Hanka wstała i otulona w kożuch, gdyż ziąb wziął po zachodzie, była z drugiemi.

Póki dnia starczyło, Rocho im czytał z książki, że nieraz Hanka, rozglądając się, przykazywała cicho Józce:

— Wyjrzyj-no na drogę...

Ale nikogój tam nie było, i czytał, póki wieczór nie zamroczył ziemi, a potem powiadał jeszcze różności, gdyż srodze się rozciekawili. Noc ich okrywała, iż ledwie się znaczyli na białej ścianie chałupy; wieczór się stawał ciemny i chłodny, gwiazdy nie wzeszły, głucha cichość ogarniała świat, jeno co woda bełkotała kajściś i psy warczały.

Zbili się w kupę, że Nastuś z Józką, Weronka z dziećmi, Jagustynka, Kłębowa i Pietrek, prawie u nóg Rochowych przysiedli, a Hanka nieco z boku na kamieniu.

Rozpowiadał o całym polskim narodzie historye różne, to przypowieście święte, to cudeńka takie o świecie, że ktoby je ta pojął i zapamiętał!

Zasłuchali się, nie ważąc odsapnąć, ni poruszyć się z miejsca, i całą duszą pijąc te słowa miodne, jak wyschła ziemia pije dżdże rosiste i ciepłe.

On zaś, prawie nie widny la oczu, uroczystym, cichym głosem powiadał:

— „Po zimie każdej zwiesna przychodzi każdemu, któren jej czeka w pracy, modlitwie a gotowości".

— „Dufajcie, bo pokrzywdzone zawżdy górę wezmą".

— „Ochfiarną krwią i trudem trza posiewać człowieczą szczęśliwość, a któren posiał, wzejdzie mu i czas żniwny miał będzie".

— „Ale kto jeno o chleb powszedni zabiega, do stołu Pańskiego nie siędzie".

— „Kto ino wyrzeka na złe, nie czyniąc dobra, ten gorsze zło rodzi".

Długo powiadał, a tak mądrze, że nie spamiętać, i coraz ciszej a rzewliwiej, że zaś go noc całkiem okryła, to się zdawało, jakoby ten głos święty z ziemie wychodził, albo że to głos pomarłych pokoleń Borynowych, co w noc tę Zmartwychwstania Bóg je na świat odpuścił, i prawią teraz ze zmurszałych ścian, z drzew pochylonych, z gęstej nocy, ku przestrodze a opamiętaniu rodzonych.

Dusze się wszystkie ważyły na tych słowach, bijących w serca jak dzwon, i niesły się w omroczone utęsknienia, w niepojęte dziwy marzeń.

Nikto nie dosłyszał nawet, że psy zaczęły w całej wsi ujadać, ktoś krzyczał na drogach i zadudniały bieganiny.

— Podlesie się pali! — zawrzeszczał jakiś głos przez sad.

Wybiegli na drogę.

Prawda była: dworskie budynki na Podlesiu stały w ogniu, płomienie kiej czerwone krze wybuchały z ciemności.

— A słowo ciałem się stało! — szepnęła Jagustynka, Kozłową wspominając.

— Kara boska przychodzi.

— Za naszą krzywdę! — krzyżowały się w ciemnościach głosy.

Drzwi chałup trzaskały, ludzie w dyrdy a napół odziani wpadali na drogi, a coraz większą kupą cisnęli się na most przed młynem, skąd widać było najlepiej, że może w jakiś pacierz cała wieś już się stłoczyła.

Pożar zaś urastał co chwila, folwark stojał na wzgórzu pod lasem, więc chociaż o parę wiorst od Lipiec, widać było jak na dłoni wzmaganie się ognia. Na czarnej ścianie lasu roiły się ogniste jęzory i wybuchały krwawe skłębione chmury. Nie było nic wiatru, i ogień wynosił się coraz wyżej ze straszliwą siłą; budynki płonęły kiej smolne szczapy, czarne dymy waliły słupami, a krwawy, zwichrzony brzask rozlewał się w ciemnościach rzeką ognistą i chwiał się już nad borem.

Przeraźliwe ryki rozdarły powietrze.

— Wołowina się pali, nie uratują wiele, bo jedne drzwi.

— Stogi się teraz zajmują!

— Już stodoły w ogniu! — wołali strwożeni.

Ksiądz nadbiegł, kowal, sołtys, a w końcu i wójt skądciś się zjawił, ale choć pijany, że ledwie się trzymał na nogach, zaczął wrzeszczeć i wyganiać ludzi, bych na pomoc lecieli dworowi.

Ale nikt się z tem nie śpieszył, a jeno zły pomruk zerwał się w ciżbie:

— Niechaj chłopów puszczą, to polecą ratować!

I nie pomogły klątwy ni groźby, ani nawet proboszczowe płaksiwe błagania: naród stojał nieporuszony i w ogień ponuro patrzał.

— Psiekrwie paroby dworskie! — zakrzyczała Kobusowa, pięścią grożąc.

Ze tylko wójt wraz ze sołtysem i kowalem pojechali do ognia, i to z gołemi rękoma, gdyż ani bosaków, ni wiader, nie pozwolili zabierać z chałup:

— Kijami tego, któren ruszy! Na stracenie ścierwę! — zawrzeszczały jak jedna.

A cała wieś się już zebrała, do najmłodszych, co je rozkrzyczane na ręku przybuśtywali, i kłębili się wielką, ponurą ciżbą, że mało kto się odzywał, a i to szeptem, paśli jeno chciwe oczy i wzdychali, bo w każdem sercu krzewiły się przytajone srogo radoście, że to za lipeckie krzywdy Pan Bóg dziedzica ogniem pokarał.

(C. d. n.)

Rząd turecki usiłuje wykazać, że ruch ten ożywił się jedynie dzięki energicznemu poparciu Bułgaryi. W Konstantynopolu podają na to następujące dowody. Rząd bułgarski zapewnia, że pułkownik Junkow, oraz dowódcy band, Damian, Azew i Groniew pozostają w Bułgaryi pod ścisłem nadzorem policyjnym; w rzeczywistości zaś przywódcy ci stoją na czele band, z któremi wykonują liczne napady w Macedonii. Dwóch oficerów bułgarskich, Stojanowa i Proticzenowa, którzy zamierzali udać się do Macedonii i stanąć tam na czele band, rząd bułgarski mimo to wyprawił z granic swoich. — Broń i amunicya powstańców macedońskich pochodzi wyłącznie z fabryk i magazynów w Bułgaryi. Na zdobytych w potyczce pod Prilepe przez wojska tureckie karabinach i puszkach z nabojami były bułgarskie stemple i napisy. Dla „bandy" z Jamboli sprowadzono broń z Bułgaryi w jasny dzień pod okiem bułgarskich władz cłowych, a nikt temu nie przeszkodził. W Burgas w Macedonii grają w teatrze sztuki antitureckie, naczelnicy Jankow i Pańczew zbierają zupełnie publicznie składki na cele powstania.

Czy i o ile oskarżenia polegają na prawdzie, trudno dociec. Onegdaj bowiem odbyło się w Bukareszcie wielkie zgromadzenie Rumunów, na którem skarżono się głośno na gwałty band greckich, popełniane na ludności rumuńskiej w Macedonii i jako odwet uchwalono bojkotowanie kupców greckich w Rumunii.

Nie byłoby rzeczywiście dziwnem, gdyby z tej anarchii wytworzył się stan groźny także dla pokoju europejskiego.

Kronika rzymska.

Rzym, 1 sierpnia.

(Upały na całym świecie. — Gorąco w Krakowie i Rzymie. — Utyskiwania. — Rozbrat z logiką. — Ochładzanie pomieszkań. — Ruch nocny).

(R.) Ze wszystkich stron Europy, a nawet świata całego nadchodzą wiadomości o nadzwyczajnych upałach. O tem, że np. w Afryce bywa bardzo gorąco wogóle, a szczególnie o tej porze, wiedzą wszyscy i nie dziwią się temu, ale że w Nowym Jorku i Paryżu i w Londynie, gdzie równie zima, jak i lato nie odznacza się intenzywnością temperatury, panują obecnie upały, to jest przedmiotem rozmaitych artykułów dziennikarskich i codziennych rozmów publiczności. I w Krakowie gorąco daje się we znaki tym, którzy są „glebae urbanae adscripti", a dzienniki przepełnione są utyskiwaniami na upały, które wprost ubezwładniają umysł i ciało.

Wierzę wam zupełnie i bez zastrzeżeń, ale wierzcie mi, że macie „socios doloris", którzy narażeni są na jeszcze większe upały. Przyjedźcie tylko do Rzymu, a przekonacie się, jakim żarem obsypuje nas tutaj słońce. Powrócilibyście zapewne do Krakowa i dziękowali Bogu, że nawet w sierpniu macie jeszcze dosyć znośną temperaturę. Ale człowiek nigdy i nigdzie nie jest zadowolony, równie dobrze w Paryżu, jak w Krakowie lub Rzymie. Oto dam wam małą próbkę. W Rzymie i wogóle we Włoszech utyskujemy, straszliwie, gdy zimową porą temperatura spadnie poniżej normalnego stanu.

— Żyjemy w krainie słońca! — woła Rzymianin. — Nie jesteśmy przygotowani na zimno i dlatego marzniemy równie dobrze na ulicy, jak i w domu.

Racya. Rzymianie przy pięciu stopniach powyżej zera marzną bardziej, niż Krakowianie przy pięciu stopniach poniżej zera. Poprostu nie posiadają odpowiedniej garderoby a mieszkania ich na zimę nie są wcale zaopatrzone. Chuchają więc w kułaki i wymyślają.

Tak jest w zimie. Zdawałoby się, że przynajmniej w lecie jesteśmy zadowoleni. Licha tam. Rzymianin obecnie złorzeczy niebu z powodu upałów i twierdzi, że nie jest przygotowany na takie upały. Niewiele w tych skargach jest logiki, ale człowiek prażony promieniami słońca, musi wreszcie popaść w rozterkę z logiką. Swoją drogą tego roku po dżdżystej wiośnie nastały wczesne i bardzo silne upały w Rzymie. Najwyższa temperatura w środkowych Włoszech przypada z reguły na czas pomiędzy 20 lipca a 15 sierpnia. Tymczasem w roku bieżącym już dnia 1 lipca mieliśmy 35° C w cieniu, dnia 2 lipca 38°, a dnia 3 lipca nawet 40°. Jest to najwyższa temperatura z ostatnich 70 lat. Na taką niespodziankę niepodobna się rzeczywiście przygotować. Na szczęście miewamy chłodne stosunkowo noce, co nas ratuje od upieczenia się żywcem. Wieczorem zaczyna powiewać ochładzający wiatr od strony morza i przynosi ulgę opadającym z sił mieszkańcom. Nawet po straszliwie upalnym dniu 3 lipca nastąpiła dosyć chłodna noc, różnica bowiem pomiędzy najwyższą a najniższą temperaturą owej doby wynosiła 17 stopni.

I dlatego najważniejszą troską Rzymianina jest ochładzanie pomieszkania nocną porą i utrzymanie chłodu w ciągu dnia. Wieczorem każdy otwiera wszystkie okna i drzwi, przewietrzając w ten sposób całe pomieszkanie, a kto tylko może otwiera okna na całą noc. Swieże powietrze napływa od strony morza, ochładza pomieszkania, a najważniejszą jest rzeczą, ażeby rano jak najwcześniej pozamykać okna i spuścić zasłony, nie dopuszczając w ten sposób do zbytniego ogrzania się powietrza w pokojach. Już o piątej rano można widzieć, jak dbający o siebie mieszkańcy Rzymu zamykają okna i spuszczają zasłony, ażeby nie dopuścić do wnętrza mieszkania promieni słonecznych. Dawne kamienice o grubych murach i kamiennych posadzkach zachowują względny chłód przez cały dzień, ale nowe domy koszarowe o cienkich ścianach i parkietach rozgrzewają się rychło.

Kto może pozostaje w domu przez dzień i łatwiej wymódz chyba na Rzymianinie w obecnej porze pożyczkę, niżeli skłonić go do wyjścia z domu. Wszystkie zajęcia bywają spychane z dnia na dzień, nawet kupcy oddają się interesom jakby przymusowo. Dopiero wieczorem zaludniają się ulice, kawiarnie i gospody, a ruch ożywiony trwa do późnej nocy. Wieczorne koncerty na Piazza Colonna ściągają tysiące słuchaczów, naokoło wodotrysków chłodzących tłoczą się całe tłumy, a kawiarnie aż do godz. 2 po północy są przepełnione.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia

Opróżnienie Wawelu. Zapowiedziane oficyalne na dzień dzisiejszy oddanie opróżnionej części Wawelu przez wojskowość delegatom kraju odroczone zostało do poniedziałku.

Nowe Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Rozwój świadomości narodowej na Śląsku austryackim zaznacza się coraz silniejszem dążeniem miejscowej ludności do szkół polskich i owocną pracą kulturalną jednostek uświadomionych. W ostatnich tygodniach powstały nowe Koła Towarzystwa Szkoły ludowej: w Zawadzie, Marklowicach, Kończycach Małych i Michałkowicach. Powstawanie Kół oświatowych i sokolich na kresach zagrożonych przez czechizacyę i germanizacyę uważać należy za objaw nader dodatni, świadczący o postępach odrodzenia, gdyż każde Koło lub gniazdo — to nowa warowna placówka, z której się szerzą i plenią uczucia i myśli pracy obywatelskiej, mającej dobro ogółu i narodu na celu.

Slub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku O. Bernard, Franciszkanin, pobłogosławił dziś rano związek małżeński pomiędzy panną Maryą Kowalską z Częstochowy, córką ś. p. Józefa i ś. p. Zofii z Gołębiowskich a p. Kazimierzem Hełczyńskim, profesorem gimnazyalnym.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi, dr Michał Flattau, wyjechał wczoraj na kilkutygodniowy urlop. Kierownictwo dyrekcyi objął na czas jego nieobecności radca policyi, p. Władysław Swolkien, który wczoraj powrócił z urlopu.

Parcelacya ogrodu Józefitów w Krakowie. W ślad za ogrodem strzeleckim zniknie niebawem z powierzchni Krakowa drugi wielki ogród, związany z miastem wieloletnią tradycyą. Podnosząca się cena parcel budowlanych i rosnąca renta gruntowa jest przyczyną, że ziemia użyta w obrębie miasta na przemysł ogrodniczy, nie opłaca się. Ta okoliczność zniewoliła także zakład Józefitów do podjęcia odpowiedniej transakcyi.

W celu zapewnienia zakładowi żelaznego kapitału i spłacenia zaciągniętych przed kilkunastu laty hipotecznych zobowiązań przy nabyciu parceli pięciomorgowej poza rogatką Łobzowską, na cele zakładu nabytej, postanowił dyrektor zakładu, p. Józef Kurzycki, po porozumieniu się z opiekunką główną p. Maryą Łempicką i kuratorami, przystąpić do rozparcelowania ogrodu przy ulicy Karmelickiej. Zakład postanowiono przenieść poza rogatkę Łobzowską z chwilą, gdy wzniesione tam będą odpowiednie budynki. Zakład proponował zrazu miastu nabycie całej przestrzeni ogrodu, wynoszącej 2766 kwadratowych sążni, gdy jednak w obecnej sytuacyi finansowej z propozycyi tej skorzystać nie mogło, zakład przystąpił do rozparcelowania ogrodu.

Srodkiem ogrodu pójdzie nowa ulica, idąca od ulicy Grabowskiego do ulicy Michałowskiego. Dotąd sprzedano już cztery place z rozparcelować się mającej przestrzeni, — jeden na zbiegu ulic Karmelickiej i Ambrożego Grabowskiego i trzy na ulicy Ambrożego Grabowskiego. Nabywcami są p. Piątkowski, p. J. Chmura, dr Pakies i pani Dargunowa. Nabyte parcele wynoszą ogólnie 565 kwadratowych sążni, czyli 1130 kw. metrów. Od szybkości rozsprzedaży parceli uzależnionem jest przeniesienie się zakładu na nową siedzibę i postawienie go w nowych szczęśliwszych warunkach pieniężnych.

Dotychczasowa działalność zakładu, utrzymującego 75 wychowańców, wskazuje szlachetna myśl ofiarnego twórcy zakładu Piotra Michałowskiego nie chybiła celu i że jest to jedna z instytucyj naprawdę pożytecznych, których kierownicy nie wypaczyli intencyj założycieli.

Nowy plac targowy. Wobec tego, że targi na jarzynę, jak ziemniaki i kapustę usunięte zostaną z placu Szczepańskiego, nabyła gmina miasta Krakowa realność przy ulicy Jabłonowskich od ks. W Jabłonowskiej na ten cel. Realność ta oddaną już została w fizyczne posiadanie gminy miasta Krakowa przez pełnomocnika księżnej Jabłonowskiej p. dra Adama Bogusza, a budownictwo otrzymało już polecenie zburzyć niezwłocznie znajdujące się na tym placu dwie stare realności, a plac ten uporządkować i wyszosować tak, iżby w jesieni b. r. pomienione targi na nim odbywać się już mogły.

Budowa łaźni ludowej postępuje szybko naprzód, obecnie wyprowadzono już mury do parteru.

Dom pracy. W dniu dzisiejszym nastąpiło oddanie przez magistrat wydziałowi VI domu miejskiego pod Wawelem (po Sznajdrze), w którym pomieszczone zastanie utworzyć się mające biuro pośrednictwa pracy i tanich mieszkań.

Nowe ulice otwarte zostaną w najbliższej przyszłości, a mianowicie pierwsza na gruntach po „Józefitach", która łączyć będzie ulicę Ambrożego Grabowskiego z ulicą Piotra Michałowskiego i poprowadzoną zostanie równolegle pomiędzy ulicą Stachowskiego i Karmelicką — tudzież druga ulica przez grunta realności p. Teofila Żeglikowskiego, łącząca ulicę Karmelicką z ulicą Sobieskiego, która poprowadzoną zostanie równolegle pomiędzy ulicami Siemiradzkiego i Batorego.

Pierwszy ozdobny dwupiętrowy dom na rozparcelowanych gruntach ogrodu strzeleckiego, a mianowicie na narożniku ulicy Zygmunta Augusta i ulicy Lubicz zostanie jeszcze w bieżącym roku wybudowanym. Dom ten, budowany według zatwierdzonych już planów, wykonanych przez budowniczego p. Leopolda Tlachnę, jest własnością znanego w Krakowie dentysty p. Henryka Matuszewskiego.

Kubki do picia wody zostaną przybite na wszystkich cysternach publicznych miejskich, których jest 43. Kubki te wykonane zostały według wzoru podanego przez fizyka miejskiego dr Wilkosza.

Wycieczka z ziemi sanockiej. W d. 13 b. m. przybędzie do Krakowa wycieczka włościan i inteligencyi, urządzona przez sanockie Koło T. S. L. Wycieczka trwać będzie trzy dni, t. j. 13, 14 i 15 b. m., a składać się będzie z 600 osób płci obojga z całego powiatu sanockiego. W program wycieczki wchodzi, prócz zwiedzania miasta, także wyjazd na Kalwaryę Zebrzydowską, który nastąpi d. 14 b. m. popołudniu. W skład komitetu miejscowego wchodzą pp.: T. Drewińska przewodnicząca, prof. Antoni Bielak, ks. St. Bulichowski, K. Golczewski, ks. A. Orłowski, J. Zajączkowski. Pomieszczeniem i wypracowaniem szczegółowego planu pobytu w Krakowie zajmuje się prof. Bielak. Powrót z Krakowa do Sanoka nastąpi we wtorek d. 15 b. m. wieczorem.

Wycieczka kolejarzy w Krakowie. Celem zwiedzenia Krakowa i kopalń wielickich przyjeżdża jutro w niedzielę o godz. 6 m. 15 rano pociągiem osobnym grono urzędników kolejowych z Ołomuńca z rodzinami, do którego przyłącza się również znaczna liczba gości z Moraw i Śląska, razem około 400 osób. Przyjęciem gości zajmuje się komitet złożony z urzędników kolejowych tutejszej dyrekcyi.

Zwiedzenie kopalń wielickich. Zarząd salinarny kopalń w Wieliczce ogłasza, że dnia 18 sierpnia 1905 będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. ½3 popołudniu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. ½2 popołudniu — z z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 5 m. 45 i o godz. 10 m. 10 wieczorem.

Obłąkany. Michał Kniaziński, urzędnik kolejowy, zdradzający od dni kilku rozstrój umysłowy, wyskoczył wczoraj z mieszkania swego, położonego na parterze przy ulicy Topolowej bez ubrania i począł krzyczeć i biegać po ulicy. Chorego odwieziono przy pomocy policyi odwieziono do szpitala św. Łazarza; gdy atoli tutaj nie chciano go przyjąć, policya zmuszoną była czasowo zatrzymać Kniazińskiego w aresztach policyjnych.

Napad na żandarma. Wczoraj wieczorem dwóch pijanych żołnierzy wyprawiało w Dębnikach awantury. W chwili aresztowania awanturników przez żandarmeryę jeden z żołnierzy uciekł, drugi zaś zranił dwukrotnie plutonowego żandameryi, Ignacego Marcinowskiego bagnetem w rękę, poczem począł również uciekać. Żandarm, pomimo ran, dogonił żołnierza, w walce zadał mu szablą ranę w głowę i przyaresztował. Odstawiony jednak na strażnicę, żołnierz Lusina zdołał zbiedz, tak, że wojskowość czyni obecnie poszukiwania za obydwoma sprawcami awantur i napadu.

Aresztowanie oszustów. Policya aresztowała Lejbę Hackera i żonę jego Salę, rodem z Husiatyna, którzy, udając dezerterów rosyjskich, uwijali się od dłuższego czasu po całej Galicyi i wyłudzali większe lub mniejsze kwoty pieniężne od gmin izraelickich i osób prywatnych. Oszuści kwoty pobrane notowali do specyalnej książki, która wykazuje 172 koron. Prócz przedstawiania się za dezerterów, Sali Hackerowa korzystała z łatwowierności ludzi i wyłudzała datki na pewną rodzinę, zubożałą przez pożar. Przy aresztowanym znaleziono kilkadziesiąt koron gotówki i dwa złote pierścionki z opalem i turkusem.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska przytrzymała Judę Fasslera, 18-letniego praktykanta cukierniczego, rodem z Brzeska, który zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Józefa ojcu swemu z zamkniętego mieszkania i kufra zabrał 70 koron. Obiecujący synek dokonał w tym celu wyłamania dwóch zamków przy drzwiach i kufrze. W nocy z 3 na 4 bieżącego miesiąca dwaj służący w zakładzie restauracyjnym w parku krakowskim Michał Majka, lat 21, i Stanisław Makowicz, lat 24, dokonali włamania się do kręgielni w parku i śpiącemu w niej chłopakowi Pasternakowi zabrali pugilares z 10 koronami. Przybyły rano na miejsce włamania agent policyi Frischer przyaresztował sprawców włamania i dokonał rewizyi w ich mieszkaniu. Rewizya wykryła, że ci sami amatorowie cudzej własności dokonali w nocy 27 lipca włamania się do mieszkania Heleny Bojarowicz, kasyerki, i zabrali jej znaczniejszą ilość tytoniu, cygar i papierosów.

Słuszny protest. Z Kęt piszą nam, że z powodu urządzenia tam w zeszłym tygodniu weterańskiej, czysto niemieckiej uroczystości, inteligencya tamtejsza postanowiła zwołać wielki wiec miejscowych i okolicznych obywateli celem stanowczego zaprotestowania raz na zawsze przeciw urządzaniu podobnych uroczystości na polskiej ziemi.

Z kroniki kąpielowej. Dwudziesta lista gości przybyłych do Zakopanego po dzień 27 lipca b. r. wykazuje 5327 osób.

Z Jasła piszą nam: Sprawa karna dra Oberlaendera przeciwko staroście hr. Michałowskiemu przydzieloną została sądowi w Rzeszowie.

W dniu 3 b. m. odbył się na dworcu tutejszym kolei bankiet pożegnalny adjunkta kolei p. Tadeusza Kapellnera, przeniesionego do urzędu ruchu w Podgórzu-Płaszowie. P. Kapellner cieszył się ogólną tutaj sympatyą, czego dowodem było zebranie miejscowych i zamiejscowych życzliwych mu kolegów.

Pożary w kraju. Z nastaniem upałów ogromnie zwiększa się liczba pożarów w kraju. I tak: W Bruśnie Nowem (powiat Cieszanów), spłonęła zagroda włościańska, wartości 1400 koron. Budynki były ubezpieczone, ogień podłożyła 12-letnia służąca Agnieszki Mulińskiej, chcąc pomścić się na swej gospodyni za otrzymane łajanie. W gminie Szczurowej podczas burzy uderzył piorun w stodołę Fr. Kowalczyka, a wznieciwszy pożar, zniszczył tak tę, jak i sąsiednią stodołę włościanina Drzączki. Szkoda wynosi przeszło 4000 koron, była zaś ubezpieczoną na 1200 koron. Dwie zagrody włościańskie padły dnia 27 z. m. ofiarą płomieni w Siedliskach (w powiecie rzeszowskim).

Wskutek uderzenia piorunu wybuchł onegdaj pożar w Połtwi, powiatu przemyślańskiego i zniszczył budynek mieszkalny z całem urządzeniem i zapasami domowemi. Szkoda wynosi przeszło 1000 koron, ubezpieczena. W Łęgu, pow. tarnowskiego, spłonęła od uderzenia piorunu zagroda włościańska Jana Saka, wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Olbrzymi pożar miał miejsce 29 z. m. w Nastasowie, powiatu tarnopolskiego. Spłonęło 36 domów mieszkalnych i 57 budynków gospodarczych. Ogólna szkoda wynosi 35 167 koron. W Uszni, pow. złoczowskiego, padło w tych dniach ofiarą płomieni 5 domów mieszkalnych, 5 stajen, 5 stodół i 2 szopy, łącznej wartości około 5000 koron. Szkoda była ubezpieczona. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W Kamionce-Bobroidy zgorzało 26 z. m. jedno gospodarstwo włościańskie. Szkoda wynosi 2200 koron i była ubezpieczona na 1000 koron. W Serwerach, powiatu zborowskiego, poszło onegdaj z dymem 12 zagród, wartości 17.6000 koron. Szkoda w połowie była ubezpieczona. W Borowcu, pow. rawskiego, pochłonęły płomienie dwa gospodarstwa wiejskie, wartości 1500 koron.

Zmarli.

W Wiedniu zmarł wczoraj książę Hieronim Lubomirski.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sprawie języka polskiego na kolei przygotowano w dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej okólnik dyrektora Łapczańskiego do wszystkich wydziałów kolejowych, ogłaszający, że język polski może być wprowadzony obok urzędowego w tekscie biletów osobowych, kwitów bagażowych i frachtów, oraz w napisach nazw na stacyach i objaśnieniach wszelkich dla podróżującej publiczności, nadto w rozmowach z tą ostatnią. Co się zaś tyczy wprowadzenia języka polskiego w biurowości i korespondencyi, to co do tego nastąpi dopiero oddzielne zawiadomienie, po ostatecznem zadecydowaniu przez ministerstwo. Okólnik ten podpisał pod tekstem rosyjskim dyrektor Łapczyński, pod tłómaczeniem polskiem zaś naczelnik biura dyrekcyi Łabuński.

— Wczoraj o godz. 8 rano przerwali robotę robotnicy pracujący na stacyi towarowej „Warszawa" kolei petersbursko-warszawskiej, żądając podwyższenia płacy dziennej i skrócenia dnia roboczego. Miejscowa administracya kolejowa zaproponowała pracę na dawnych warunkach, a tym, którzy są niezadowoleni, żeby zgłosili się do obrachunku, przyczem dano obietnicę, że gdy roboty będą wznowione, żądania robotników przedstawione będą zarządowi kolejowemu. Na to robotnicy kolejowi nie zgodzili się i do robót nie powrócili. Wobec tego zażądano robotników z pułków i po niejakim czasie roboty około ładunku i wyładunku towarów rozpoczęli żołnierze. Strejkujących robotników jest około 200. Porządek nigdzie nie był zakłócony.

— Kronika krwawych wypadków dnia wczorajszego notuje: Wczoraj o 6 wieczór kilku niewyśledzonych sprawców poznawszy w przechodzącym ul. Grodzieńską mężczyznę, znanego złodzieja i nożowca, Stanisława Grochowskiego, dało doń kilka strzałów rewolwerowych, raniąc go śmiertelnie w brzuch. Sprawcy zbiegli.

— W nocy około godz. 11 na ulicy Nowolipie niewiadomy sprawca strzelił z rewolweru do przechodzącego właśnie wtedy Haskla Tanenblata. Kula trafiła izraelitę w brzuch, zadając mu niebezpieczną ranę.

— Warszawski sąd wojenny rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę Wacława Komorowskiego i Mendla Finkla, oddanych pod sąd wojenny za zabójstwo stójkowego, Dymitruka, w dniu 29 kwietnia b. r. na ulicy Książęcej. Komorowskiego bronił pom. adwokata przysięgłego Korwin-Piotrowski, a Finkla adwokat przys. Bouffał. Komorowski został skazany na śmierć przez powieszenie, a Finkel uniewinniony.

Z Łodzi piszą do „Kuryera Warszawskiego": Po kilkomiesięcznych niepokojach i przerwach w pracy, które postawiły Łódź nad przepaścią krachu, zapanowało obecnie niebywałe od lat wielu ożywienie w jej przemyśle i handlu. Ceny wełny idą w górę. Składy towarów są puste, a zapotrzebowania ogromne. Najcharakterystyczniejszym objawem chwili jest brak robotników. O dobrego tkacza bardzo trudno. Jeśli pokój będzie zawarty, a zaburzenia nie powtórzą się w Łodzi, to dla polskiego Manchestru nastanie czas niebywałej pomyślności, który szybko pokryje obustronne straty tegoroczne.

Kronika wiedeńska. Nagłe podrożenie mięsa i równoczesna zapowiedź dalszego podwyższenia cen jego wywołały już w Wiedniu rodzaj przesilenia gabinetowego. Dyrektor wielkiej rzeźni wiedeńskiej, radca Izby handlowej, Weissenberger, ustąpił ze swojej posady. Powodem jego dymisyi jest ta okoliczność, że gmina miasta Wiednia może wielką rzeźnię, wedle statutu, zmusić do otwarcia jatek w poszczególnych dzielnicach. Dyrektor Weissenberger oświadczył, że nigdy na to się nie zgodzi, nie chce bowiem „krzywdzić" rzeźników, a ponieważ oświadczenie jego sprzeczne jest nietylko ze statutem rzeźni, lecz także i z intencyami jej Rady nadzorczej więc nastąpiła dobrowolna dymisya — Weissenberger będzie odtąd kierować swojemi jatkami, które, jak twierdzi, zaniedbywał, jako dyrektor rzeźni. Sprawa podrożenia mięsa nie zostanie załatwioną przed powrotem burmistrza Luegera, który znajduje się na willegiaturze.

Upały panują w Wiedniu tropikalne. Mimo kilku burz i silnych deszczów powietrze nie ochłodziło się i termometr nawet ku wieczorowi wskazuje 28 stopni Celsiusza. W południe termometr wskazywał wczoraj 32° C. Wiedeńskie biuro meteorologiczne wydało prognozę, przepowiadającą dalsze upały.

Kara śmierci dla 70-letniego starca. Sąd przysięgłych w Poitiers we Francyi skazał na karę śmierci 70-letniego b. leśniczego Roy'a, który w kwietniu b. r. zabarykadował się w domu przed policyą i strzałami rewolwerowymi poranił 1 podoficera i 1 cywilnego, tak, że dom ten musiano dopiero podminować.

Autograf Waszyngtona. W londyńskiej sali licytacyjnej Sothbeya sprzedano w tych dniach cały szereg listów własnoręcznych osób historycznych. Najwyższą wśród nich cenę osiągnął list Jerzego Waszyngtona do pastora Bouchera, pisany w Mount Vernon dnia 30 lipca r. 1770. Za list ten zapłacono 70 funtów szterlingów. List króla Karola I. do margrabiego Ormonda osiągnął 51 funtów szt. tyleż zapłacono za list poety Roberta Burnsa. Za list natomiast noszący podpis cesarza Wilhelma II zapłacono zaledwie pół funta szterl. (około 6 złr.).

Portyerowi kolejowemu na dworcu skradziono torbeczkę z żółtem okuciem, zawierającą rozmaite przybory dentystyczne. Zwraca się uwagę przed nabyciem tych przedmiotów.

Oddział kolarzy „Sokoła" krakowskiego urządza jutro w niedzielę wycieczkę do Mogilan i Swoszowic, połączoną z wyścigiem na przestrzeni Gaj-Mogilany (3 kilometry). 3 Nagrody. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o 2 po południu.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej złożono jako „przegrany zakład" 10 K.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
W niedzielę: „Apajune, duch wodny".
W poniedziałek: „Sztygar".
We wtorek: „Wesoła dwójka".
We środę: „Dziewczyna z fiołkami" (benefis A. Lelewicza)
We czwartek „Apajune, duch wodny".
W piątek: „Małżeństwo na żart".
W sobotę: „Madame Sherry".

Repertoar teatru powszechnego.
W niedzielę po południu: „Królowa przedmieścia"; wieczór: „Życie krakowskie".

Z kalendarza. W niedzielę 6 sierpnia: Przemienienie P. J.; w poniedziałek 7 sierpnia: Kajetana w., Donata i Alberta w.; we wtorek 8 sierpnia: Cyryaka b. w. i Emiliana b. m.

Wschód słońca 6 sierpnia o godzinie 4 min. 18, zachód o godz. 7 m. 13; długość dnia godzin 14 m. 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 sierpnia termometr doszedł od 17·2 do 31·4 C., barometr zwolna opadał.

Dziś 5 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 74·2 mm., termometru 22·5 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 5 sierpnia: pogoda, upał.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Wacław Sobieski:** „Trybun ludu szlacheckiego". Warszawa 1905. Gebethner i Wolff.

Trybunem szlacheckim nazywa autor Jana Zamoyskiego. Młody historyk zajmował się już wielokrotnie postacią wielkiego kanclerza, wydał tom listów i aktów, dotyczących Zamoyskiego, obecnie zaś zastanawia się, czy Zamoyski pierwszy powołał do elekcyi całą szlachtę, czyli czy był twórcą tak zwanej „elekcyi viritim". Za tło do swej rozprawy obrał p. Sobieski walkę dwóch partyj: katolickiej i protestanckiej podczas pierwszego bezkrólewia. Z dokładnością i dużym zmysłem krytycznym daje nam historyę powstania instytucyj, rządzących po śmierci króla, wykazując również zalety i wady form rządu, rezultatem zaś badań jest stwierdzenie, że „elekcya viritim" nie jest dziełem kanclerza, lecz partyj, stojących poza nim i zwracających się co chwilę przeciw niemu, bądź też idących mu na rękę. Ciekawy temat książki i barwne opracowanie każe ją zaliczyć do lepszych studyów historycznych z lat ostatnich. *jp.*

— **Ariosta: „Orland Szalony".** Przekładania Piotra Kochanowskiego. Wydał Jan Czubek. Kraków, 1905. Nakładem Akademii umiejętności tomów 3 („Biblioteka pisarzów polskich", 50—22).

Piśmiennictwo nasze doczekało się nareszcie książkowego wydania przekładu polskiego arcydzieła Ariosta. Wzorowy przekład Piotra Kochanowskiego, przynoszący uczty staropolskiego języka, lśniący wszystkiemi klejnotami mowy polskiej XVI wieku, spoczywał do roku 1799 w rękopisie, a do ostatnich czasów ogłoszono drukiem tylko pierwszych 25 pieśni. Obecne wydanie jest kompletne i wzorowe i splata z nazwiskiem wydawcy, prof. Czubka, pamięć rzetelnej zasługi. Literatura nasza posiada wprawdzie prócz przekładu Kochanowskiego jeszcze dwa inne przekłady, dokonane w najnowszych czasach: Felicyana i ks. Stefana Dembińskiego, ale obydwa nie dorównują przekładowi Kochanowskiego.

Tekst przekładu poprzedził wydawca życiorysem Ariosta i Kochanowskiego oraz szczegółowem studyum nad rękopisami przekładu, przechowanemi w różnych bibliotekach. *wp.*

— **„Smigusa"** numer najświeższy z dnia 1 b. m. obfituje w tryskające humorem i werwą utwory, osnute na tematach z bieżącej polityki, jak n. p.

Adam Asnyk.

Szkic do współczesnego obrazu.

(Ofiarowany Jackowi Malczewskiemu).

W ogrodzie strojnym w rzeźb klasycznych szereg
Pełnym róż, mirtów, jaśminów, tuberoz,
W gronie wykwintnych paziów i pasterek,
Renesansowy cicho stąpa Eros.

Ostrożnie leci jego złota strzałka
Pomiędzy pary rozmarzone słodko,
By nie skaleczyć pieszczonego ciałka,
A tylko tajną podrażnić łaskotką.

Wytworne damy, poeci, artyści
Sztuki smakosze, dworacy i pazie
W cieniu laurowych grupują się liści
W półtonach płynnych, w mistrzowskim obrazie.

Lekkie westchnienia, przelotne uśmieszki,
Spojrzenia słodycz niosące przez chwilę,
Wdzięczne pokusy, eteryczne grzeszki
Krążą w powietrzu jak płoche motyle.

Niedomówione wśród urwanych szeptów
I niby siatką spowite pajęczą,
Z ust estetycznej alchemii adeptów,
Słowa muzyką przytłumioną brzęczą,

I płynie myśli subtelny aromat,
Wyszlachetniony w cieplarnianej szkole,
Przystępny tylko dla wybranych gromad
Odczuwających nastrój i symbole.

I w estetycznym roztopione smutku,
Co z prozy życia powszedniej wyrwany.
Nadobne pary szepczą po cichutku,
Do bladolicej wzdychając Nirwany.

Jest im niezbędny wśród wrażeń przesytu
Gorzki trujący nicestwa narkotyk —
Więc rozpaczają nad marnością bytu...
I w nowy zaraz przechodzą erotyk.

* * *

Poza kratami ogrodu w ulicy
Tłum się gromadzi i przed bramą staje,
Jacyś nieznani barbarzyńcy dzicy,
Niesforne, brudne i obdarte zgraje.

Pomiędzy niemi nie Eros różany
Na blade twarze rzuca blask przewodni,
Lecz jakaś wiedźma, ubrana w łachmany,
Potrząsa drzazgą płonącej pochodni.

W źrenicach krwawe zapala im błyski
Widokiem bogactw kuszących ogrodu,
I budzi instynkt poziomy i niski
Brzydkie uczucie zwierzęcego głodu.

Twarde ich pięści zaciska kurczowo,
Jadem zawiści serc przyspiesza bicie,
Na usta kładzie złorzeczenia słowo
I ten głos w ostrym wydobywa zgrzycie:

„Gdy nasze dzieci wśród wilgotnych ciemnic
Duszą się, żądne mleka i powietrza,
Gdy nasze siostry na chlebie najemnic
Nie mogą wyżyć — nam sztuk waszych nie [trza!

„Kto w jarzmie pracy nie dośpi i nie zje,
Gdy go z rodziną przyciska potrzeba,
Klnie waszą mądrość i waszą poezyę,
A łaknie ziemi, powietrza i chleba.

„Was nie obchodzą nic losy milionów
Ani nędzarzów pospolite troski —
Przeto w przepychu woni, barw i tonów
Do szczętu zagon trwonicie ojcowski.

„Lubicie ludzką wzruszać się niedolą,
Gdy ją widzicie w książce lub na płótnie
Ale was rany nasze nie zabolą
I trud żywota obcy wam o trutnie!"

Tak coraz głośniej wykrzykuje tłuszcza,
Patrząc na państwo fantazyi bogate —
I coraz dziksze spojrzenia zapuszcza
W siedzibę zbytku przez ogrodu kratę.

Ale w ogrodzie estetyczne damy,
Trubadurowie, sztukmistrze i pazie
Nie słyszą burzy, co huczy u bramy,
Tonąc w lubieżno-mistycznej ekstazie...

6 marca 1895.

wielce zabawne opisanie zjazdu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem, albo rzecz p. t. „Konstytucya w Rosyi“. Dwie „oryginalne“ korespondencye kąpielowe, jak również kąpielowa humoreska niezrównanego w swoim „genre“ Przyjaciela (Ad. Kitschmana), który w tym numerze pomieścił nową przygodę znanego nieszczęsnego „Balsamcia“: z rakiem i pijawką w kąpieli, dopełniają urozmaiconej treści popularnego pisma.

Dział ekonomiczny.

Oferta na budowę. Generalna dyrekcya zarządu tytoniowego w Wiedniu rozpisuje na dzień 24 sierpnia 1905 rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowy budynku do głównej fabryki tytoniu w Winnikach. Kosztorys wraz z dostawą tregerów opiewa na koron 348 238 03. Oferty należy wnieść go głównej fabryki tytoniu w Winnikach najpóźniej w dniu rozprawy do godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4/8 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 68 sztuk, b) jałowników 59 sztuk, c) cieląt 248 sztuk, d) owiec i kóz 3 sztuk, e) nierogacizny 169 sztuk. Razem 547 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 kor., woły opasowe po 80 do 86 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 70 do 78 kor., cielęta po 55 do 63 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 27 do 49 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 144 do 148 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 444 sztuk, a na eksport bydła rogatego 56 sztuk, nierogacizny 47 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawa czeskiego seminaryum nauczycielskiego dla Śląska załatwiona została rzeczywiście tak, jak to zapowiadały nasze prywatne depesze z Wiednia. Biuro korespondencyjne ogłasza dziś następujący komunikat:

„Czeskie paralelki w Opawie zostaną zwinięte, a w ich miejsce zostanie założone zupełne seminaryum nauczycielskie z czeskim językiem wykładowym w Polskiej Ostrawie. Aby uczęszczającym do opawskich paralelek umożliwić dalsze studya, nastąpi otwarcie zakładu w Polskiej Ostrawie już z początkiem najbliższego roku szkolnego natychmiast, z dwoma najniższemi kursami, podczas gdy dalsze dwa kursy będą otwarte stopniowo w najbliższych dwóch latach szkolnych. Miarodajnemi do tych zarządzeń były następujące fakty: Na Śląsku istnieje już 152 szkół ludowych i 1 szkoła wydziałowa z czeskim językiem wykładowym, z 358 klasami i 382 posadami nauczycielskiemi. Roczna potrzeba sił nauczycielskich z uzdolnieniem uczenia w języku czeskim ma być trwale oznaczoną cyfrą 50. Tej potrzebie paralelki opawskie na czas dłuższy nie byłyby mogły zadość uczynić; założenie samoistnego zakładu stało się więc nieuniknionem. Na siedzibę tego zakładu nadaje się Polska Ostrawa, która tak samo, jak i okolica ma przeważającą ludność czeską; natomiast w okolicy Opawy stosunek nie jest tak korzystny.“

W sprawie polskich paralelek przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie Rada szkolna krajowa śląska ewentualne wnioski przedłoży ministerstwu oświaty w ciągu półrocza zimowego.

Co do nas, to Polskiej Ostrawy bynajmniej nie uważamy za odpowiednią siedzibę dla czeskiego seminaryum i to już z tej przyczyny, że łatwo z tego powodu przyjść może do nowych zatargów między tamtejszą czeską, a bardzo liczną polską ludnością. Niestety, zasada: „divide et impera“, znów wzięła górę nad sprawiedliwem uwzględnieniem praw ludności słowiańskiej. W tej sprawie donoszą jeszcze z Wiednia: U bar. Gautscha zjawili się wczoraj przed południem reprezentanci posłów czeskich i polskich w Sejmie śląskim. Bar. Gautsch zawiadomił ich o decyzyi rządu i powodach utworzenia czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie, oraz dał wyjaśnienia w sprawie dalszych zamiarów rządu. Pos. Slama przedstawił zasadnicze stanowisko czeskiego komitetu wykonawczego, zastrzegając się zwłaszcza stanowczo, aby to miało stwarzać precedens na przyszłość przy innych wypadkach. Poseł Michejda przedstawił stanowisko Polaków i również zastrzegł się przeciw prejudykatowi. Poseł Hruby przedłożył analogiczne pisemne zastrzeżenie, poczem po wyjaśnieniach ze strony bar. Gautscha, poseł Hruby imieniem czesko-śląskich posłów oświadczył, że na tem sprawa została załatwioną.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 sierpnia.

Wycieczka „Echa“ do zdrojowisk. W niedzielę dnia 6 sierpnia b. r. wyjeżdża szesnastka „Echa“ z dyrektorem Galiem i p. J. Szymańskim, artystą opery, na wycieczkę po zdrojowiskach. Koncerty odbędą się w Truskawcu 6 sierpnia, w Rymanowie 7, w Iwoniczu 8, w Krynicy 10, w Rabce 11. — Należycie wystudyowane utwory naszych kompozytorów i świetny zespół głosowy, jaki udało się złożyć, winny zapewnić „Echu“ zupełne powodzenie.

Zarobek na dalsze kształcenie. Onegdaj do kierownika budowy p. Hausmana, budującego obecnie dwa domy przy ul. Kościuszki, zgłosił się o godz. 7 rano uczeń 6 klasy gimn. N. i prosił, by mu dano zajęcie przy budowie, gdyż nie może znaleźć żadnego innego zajęcia. Kierownik natychmiast go przyjął. Chłopak wrócił jeszcze do domu, zrzucił bluzkę studencką i o godz. 8 stanął w cywilnem ubraniu, w czapce studenckiej, do zwykłej roboty ziemnej, za którą pobiera dwie korony dziennie. Chłopak ten jest uczniem ruskiego gimnazyum w Przemyślu, klasę piątą ukończył z dobrym postępem i zaraz po 15 z. m. przyjechał do Lwowa w poszukiwaniu za zajęciem wakacyjnem. Ojciec jego, który umarł przed kilku laty, był ruskim księdzem i zostawił rodzinę ubogą. Przybywszy do Lwowa, nie mógł znaleźć żadnego zajęcia. Skorzystał więc z ukończonego strejku i zgłosił się do najcięższej roboty, przy której ma zamiar zostać aż do ukończenia wakacyi.

Przeciw późniejszemu zamykaniu bram w kamienicach. Magistrat m. Lwowa wystąpił z projektem, by zamiast o godz. 10, jak dotychczas, bramy kamienic zamykano dopiero o godz. ½11 w nocy. Projekt ten nie uzyskał jednak aprobaty w reprezentacyi miejskiej. Onegdaj ów regulamin porządku w mieście był przedmiotem obrad w sekcyi sanitarnej Rady miejskiej — i sekcya postanowiła, że ma pozostać stan dotychczasowy, bramy i nadal mają być przez cały rok zamykane o godz. 10 wieczorem. Motywem tej uchwały był wzgląd na dobro dozorców domów i ich dochód z bramowego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Obrady nad projektem konstytucyi jeszcze nie są ukończone. Dziś donoszą, że opracowanie referatów oddano znów komitetowi ministrów i kancelaryi państwowej. Niema więc jeszcze pewności, czy do dnia 12 b. m. projekt będzie zupełnie gotowy do ogłoszenia. Tymczasem „Ruś“ zamieszcza pogłoskę, że w dniu tym ogłoszona ma być amnestya dla wszystkich przestępców politycznych i religijnych.

Z gubernii saratowskiej donoszą, że wybuchła tam prawdziwa rewolucya chłopska. — Chłopi palą lasy i dwory właścicieli ziemskich. Z innych stron nadchodzą znów wieści o buntach w wojsku.

W Dynaburgu przyszło do starcia między robotnikami a wojskiem, przyczem zastrzelono 10 robotników.

W Królestwie ruch strejkowy wzmaga się. Wczoraj w południe zastrejkowali wszyscy robotnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-terespolskiej. Pociągi, dworce i magazyny strzeżone są przez wojsko. Zastrejkował także personal wielkiego Towarzystwa transportowego „Nadieżda“.

Urzędnicy kolejowi postanowili bronić energicznie języka polskiego w służbie

W biurach kolei warszawsko-wiedeńskiej rozlepiono następującą uchwałę:

„Zebranie pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej powzięło w dniu 14 lipca b. r. rezolucyę używania w czynnościach służbowych w mowie i piśmie jedynie języka polskiego. — Rezolucya ta została jednomyślnie przyjęta przez ogół pracowników, który postanowił solidarnie i bezwzględnie do niej się stosować. Obecnie dowiadujemy się od naszych bezpośrednich zwierzchników, że dyrektor oświadczył im, iż na mocy porozumienia się z władzami, cała korespondencya wewnętrzna prowadzona być ma w języku urzędowym. Od raz powziętej rezolucyi nie cofniemy się pod żadnym warunkiem. Jesteśmy przygotowani na wszelkie ewentualności i konsekwencye naszego postępowania. Sądzimy też, że nie znajdzie się człowiek, mieniący się Polakiem i obywatelem kraju, któryby nas do tego rodzaju odstępstwa namawiał, lub nam taki krok doradzał. Jesteśmy Polakami i instytucya nasza jest nawskroś polską. Uważając Radę zarządzającą w osobie W. Pana Prezesa, jako jedynie prawowitą władzę kolejową, oświadczamy:

1) że stoimy niewzruszenie na gruncie rezolucyi z dnia 14 lipca i pełnić będziemy nadal obowiązki służbowe jedynie w języku polskim; 2) że protestujemy przeciwko zajętemu w tej sprawie stanowisku dyrektora Łapczyńskiego; 3) że ubolewamy, iż Rada zarządzająca powierzyła tak ważną sprawę przywrócenia na kolei W. W. języka polskiego w ręce nie Polaka, człowieka nam obcego i dla samej sprawy wrogo usposobionego.

Prosimy więc najusilniej, ażeby Rada zarządzająca wzięła tę sprawę w swoje ręce i przeprowadziła ją w myśl słusznego żądania pracowników kolejowych, a za niem i całego społeczeństwa polskiego“.

Powyższą uchwałę i wiele innych, przyklejonych w biurach, zdzierali we czwartek żandarmi w wydziale mechanicznym. Zdzieranie odbywało się w ten sposób, że jeden z żandarmów zdzierał blankiety, a dwaj żandarmi z dobytemi rewolwerami stali na straży.

Z Petersburga nadeszła wiadomość o nowem „ustępstwie“ na rzecz Polaków. Senat, w myśl uchwał komitetu ministrów, pozwolił Polakom w dziewięciu guberniach północno-zachodnich nabywać grunta miejskie od osób prywatnych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 sierpnia).

Walka o język polski na kolejach.

Warszawa. (W. A. T. K.) Pomiędzy pracownikami kolei warszawsko-wiedeńskiej zapanowało nowe wzburzenie. Dyrektor Kronenberg zawezwał w piątek delegatów urzędników i funkcyonaryuszów i w ostrych słowach potępił agitacyę przeciwko rozporządzeniom dyrektora, zalecał rozwagę i wpłynięcie na innych w celu zaprzestania bojkotu języka rosyjskiego.

Urzędnicy mimo wyjaśnień Kronnenberga postanowili na odbytem wczoraj (piątek) posiedzeniu nie czynić żadnych ustępstw.

Sprawę unarodowienia kolei prowadzi Rada zarządzająca przez swego agenta w Petersburgu.

Ruch strejkowy.

Warszawa. (W. A. T. K.). Bezrobocia trwają w dalszym ciągu. Zastrejkowali woźnice i służba przewozowa.

Sądy doraźne.

Warszawa. (W. A. T. K.) W nocy z piątku na sobotę na Czystem napadnięto znanego rabusia-nożownika Jackiewicza, zwanego „cudzą krzywdą“. Jackiewicza znaleziono nad ranem nieprzytomnego, z raną od kuli w twarzy i z licznemi ranami na piersiach. Zemsty dokonano w chwili, gdy Jackiewicz urządzał zasadzkę na nową ofiarę.

Warszawa. (W. A. T. K.). W piątek wieczorem, na ulicy Karolkowej na Woli, przy torze kolei obwodowej, robotnik Roman Ciesielski został raniony strzałem z rewolweru. Kula przeszła przez oko i utkwiła w mózgu. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala. — Sprawca nie znany.

Objazd dyecezyi.

Lublin. (W. A. T. K.) Biskup Jaczewski wyjeżdża dnia 23 b. m. na wizytacyę dyecezyi. Marszrutę ułożyć ma w ostatniej chwili, by mu nie urządzono przyjęć, które mogłyby nie podobać się rządowi.

Bunty wojskowe.

Warszawa. We czwartek **zbuntował się tu oddział petersburskiego pułku gwardyi,** żądając lepszej strawy, nowego ubrania, nienoszonego jeszcze przez innych żołnierzy, i skóry na naprawę obuwia, które do tej pory żołnierze musieli kupować z utrzymywanego żołdu, wynoszącego 45 kopiejek na 2 miesiące.

Warszawa. Jak słychać, w Petersburgu **zbuntował się pułk kirasyerów.** Przywódców buntu aresztowano.

Wyrok śmierci.

Cherson. Za usiłowane zabójstwo pułkownika Dawidowa skazał sąd wojenny na rozstrzelanie żołnierzy: Rogaczewa, Parchomeńkę, Jermakowa, Burtweńkę i Charczuka — czterech innych do katorgi, zaś 22 uwolniono.

Nowy zamach.

Petersburg. Z Homla donoszą: Na tutejszego policmajstra wykonano znów zamach dynamitowy. Dwaj elegancko ubrani mężczyźni rzucili z dorożki pod jego powóz bombę, która jednakże nie wybuchła. Sprawcy zamachu wyskoczyli następnie z dorożki i uciekli, jakkolwiek towarzyszący policmajstrowi oficerowie strzelili za nimi z rewolwerów. Aresztowany dorożkarz oświadczył, że ludzi tych nie zna.

Strejk kolejowy.

Ryga. (W. A. T. K.) Na kolei rygsko-orłowskiej zaprzestał pracy personal ekspedycyjny. Wskutek tego wstrzymano przyjmowanie przesyłek na tę linię.

Rozszerzenie kompetencyi gubernatorów.

Petersburg. (W. A. T. K.). Minister spraw wewnętrznych rozszerzył prawa gubernatorów w sprawach miejscowych, celem przyspieszenia procedury w załatwianiu tychże.

Protest Finlandczyków.

Helsingfors. Senat finlandzki wystosował do cara prośbę, w której podniósł, że projektowane przez rząd wyjęcie politycznych zbrodni z pod kompetencyi sądów miejscowych i przekazanie ich rosyjskim sądom wojennym sprzeciwia się ustawom zasadniczym Finlandyi, gdzie od r. 1825 nie wydawano wyroków kary śmierci, stosowanych przez sądy wojenne.

Gdy dziś dowiedziano się, że car prośbę odrzucił, zebrali się zastępcy partyj robotniczych i uchwalili po szeregu gwałtownych mów, **zaprotestować przeciw tym zarządzeniom, wskazano na zgubne tego następstwa i postanowiono w najbliższym czasie urządzić wielką demonstracyę.**

Jan z Kronsztadu a Tołstoj.

Petersburg. Profesorowie uniwersytetu mianowali hr. Lwa Tołstoja i znanego popa Jana z Kronsztadu równocześnie członkami honorowymi akademii. Jan z Kronsztadu odesłał natychmiast przesłany mu dyplom z oświadczeniem, iż z tak bezbożnym człowiekiem, jakim jest Tołstoj, nie może zasiadać w jednej korporacyi.

Znowu sprzeniewierzenie.

Petersburg. (W. A. T. K.) Wedle krążących tu pogłosek, które nawet znalazły echo na łamach „Piet. Gaz.“, w tutejszym zarządzie akcyzy odkryto milionowe sprzeniewierzenie.

Wojna czy pokój.

A więc Sachalin znajduje się już w zupełności w rękach Japończyków, którym gubernator Łapunow z całą swoją siłą wojskową poddał się. Jeżeli Rosyanie wobec rokowań pokojowych podnosili dotąd jako korzystną dla siebie okoliczność, że Japończycy nie zabrali im jeszcze terytoryum rosyjskiego, to obecnie po zdobyciu Sachalinu ta korzystna rzekomo okoliczność zupełnie już nie wchodzi w grę.

Nad Tumenem obie strony stoją od siebie oddalone zaledwie na donośność strzału karabinowego i są każdej chwili gotowe do walki. Tutaj na razie przeniósł się punkt ciężkości operacyj wojennych, stąd bowiem ruszą japońskie oddziały na Władywostok. Co do Mandżuryi, to „New York Times“ i „Sun“ donoszą, że po stronie japońskiej widoczny jest zamiar niezrzekania się Mandżuryi, jak wskazują na to gorliwe przygotowania około rozszerzenia sieci kolejowej, łącznie z linią Seul-Fuzan, aż do Mandżuryi; a dalej okoliczność, że rząd japoński zamówił w Ameryce 350 mostów, lokomotyw i 2000 wagonów.

Ale i Rosya, jeżeli wierzyć można wiadomościom z Petersburga, ma zamiar wzmocnić siły swoje w Mandżuryi. Z tego powodu kolej syberyjska począwszy od 14 b. m. nie będzie przewozić prywatnych posyłek i służyć będzie wyłącznie do transportów wojskowych.

Na takiem tle rokowania pokojowe nie obudzają w niektórych kołach politycznych wielkich nadziei. Niektóre dzienniki wyrażają zdanie, że rokowania rychło rozbiją się. Są to przypuszczenia tylko, powstające pod wrażeniem chwilowej konstelacyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 5 sierpnia).

Otwarcie rokowań pokojowych.

Waszyngton. Formalne otwarcie konferencyj pokojowych odbędzie się we wtorek dnia 8 b. m.

Paryż. Do „Matina“ donoszą z Waszyngtonu: Witte oświadczył raz jeszcze, że przystępuje do rokowań **z dobrą wolą i szczerą chęcią zawarcia pokoju.** Jeśli więc układy się rozbiją, nie będzie to jego winą.

Pismo odręczne cara.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Witte wręczył prezydentowi Rooseveltowi pismo odręczne cara, który wyłuszcza w niem swe stanowisko, z jakiego zamierza osądzać warunki pokojowe japońskie. Car oznacza wysłanie delegata pokojowego za dowód przyjaznych uczuć wobec prezydenta, którego inicyatywa doprowadziła do skutku konferencyę pokojową. Pismo odręczne nie ogranicza pełnomocnictwa Wittego. W końcu zapewnia car o swych przyjaznych uczuciach dla narodu amerykańskiego.

Wróżba dalszej wojny?

Marinskij. (Doniesienie pet. agencyi telegr.). Według urzędowego ogłoszenia kolej sybirska d. 14 b. m. zostanie **zamkniętą dla frachtów prywatnych.** Rząd wzywa ludność, aby przesyłki skierowała na staro-syberyjską drogę pocztową.

Nad Tumenem.

Tokio. (Depesza Biura Reutera.) Wiadomości z Mandżuryi donoszą, że forpoczty rosyjskie znajdują się na południe od Tumenu na odległość strzału karabinowego od pozycyj japońskich. **Starcie lada chwila uważają za nieuniknione.**

Ruchy floty japońskiej.

Władywostok. (Pet. ag. tel.) W zatoce Hoszkasich znajduje się japońska eskadra, złożona z 1 krążownika i 4 torpedowców.

Kapitulacya Rosyan na Sachalinie.

Tokio. Biuro Reutera donosi o poddaniu się Rosyan na Sachalinie 30 lipca: Rosyjski gubernator wojskowy Ljapunow wysłał parlamentaryusza, który złożył oświadczenie, że Rosyanie z powodu braku środków leczniczych nie mogą dalej stawiać oporu i opatrywać rannych, gubernator więc zmuszony jest, że względu humanitarności, prosić o wstrzymanie walki. Komendant japoński sił wojskowych zażądał oddania wszystkich zapasów wojennych, własności rządowej, jakoteż map i wszystkich aktów zarządu wojskowego i cywilnego. Te warunki przyjęto **i następnego dnia poddano się.** Ogólem dostało się do niewoli oprócz gubernatora **90 oficerów i 3200 żołnierzy.**

Znów zaprzeczenie.

Nowy Jork. Rosyjski agent finansowy Willenkin zaprzecza pogłoskom, jakoby Witte konferował z bankierami co do nowej pożyczki rosyjskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 sierpnia

Wiedeń. Paweł Schönthan, znany autor fars, wykwintny feljetonista, b. dyrektor teatru, umarł w Wiedniu.

Audyencye w Ischlu.

Budapeszt. Słychać, że prezydent gabinetu bar. Fejervary w tych dniach uda się do Ischlu na audyencyę do cesarza.

Angielska demonstracya na Bałtyku.

Paryż. Z Londynu donoszą, że niektórzy członkowie gabinetu angielskiego są za tem, aby odroczyć manewry floty na morzu Bałtyckiem, nieprawdopodobnem jest jednakże, aby inni ministrowie do tego życzenia się przyłączyli.

Londyn. Rząd angielski doniósł rządowi rosyjskiemu, że flota angielska podczas swego pobytu na Bałtyku odwiedzi Kronsztad.

Szwedzko-duńskie przymierze.

Kopenhaga. Szwedzki następca tronu przybywa tu za kilka godzin. Niespodziewanej tej wizycie przypisują znaczenie polityczne. Przypuszczają, że chodzi tu o zawarcie szwedzko-duńskiego przymierza lub porozumienia w sprawie norweskiej.

Pius X nie jest chory.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Pogłoski o poważnem zasłabnięciu papieża są nieuzasadnione. Dr Lapponi oświadcza, że Pius X we środę w nocy miał bardzo lekki atak gośćcowy, który onegdaj zupełnie ustąpił. Papież przyjął wczoraj liczne osobistości, które mu składały gratulacye z okazyi rocznicy wyboru papieskiego. Po południu przyjął około 400 cudzoziemców.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol. Śledztwo w sprawie zamachu wykazało, że wykonany on został przez międzynarodowych anarchistów. — Ślady prowadzą do Genewy. Aresztowano Belgijczyka, nazwiskiem Jaurisa. Zaprzecza on wprawdzie wszelkim podejrzeniom, ale zeznania jego są bardzo sprzeczne. Żona jego zdaje się również wmieszaną w tę sprawę. Co do nazwiska właściciela powozu krążą trzy wersye. Ma się nazywać: Rip, Rap, czy Rapski.

Katastrofa kolejowa.

Monachium. Pociąg pospieszny z Kolonii, przybywający tu o 11 min. 20 wieczorem, wykoleił się w Ingolstadt, przyczem maszynista i palacz zginęli, a 5 osób z personalu służbowego i 11 podróżnych odniosło rany, przeważnie lekkie.

Żółta febra.

Nowy Orlean. Żółta febra się rozszerza. Wypadki śmierci i zasłabnięć ciągle się zwiększają.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie podlegają odpowiedzialności Redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784 —. Akcye Anglobanku 310·—. Akcye Unionbanku 544·50. Akcye Länderbanku 452·75. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Bodenkredit 1032 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554 —. Akcye kolei państwowych 674·75. Akcye kolei południowej 90·50. Akcye kolei Elbethal 446·50. Akcye kolei północnej 5875. Akcye kolei czerniowieckiej 583 —. Akcye Alpiny 531·—. Akcye Rima Murany 548·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2694 —. Akcye Fabryki broni 553 —. Akcye Tureckie tytoniowe 182 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 923 . Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·50. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·10. Renta koronowa węgierska 96·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·17. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·90. Losy tureckie 142·—. Marki 117·31. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 22·50—22·60. Spirytus mdły 38·80—39·30. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne na skutek komunikatu rządowego w sprawie upaństwowienia kolei, choć bez obrotów.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	113 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% " " " 42-letn.	98 50	— —
4% " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	550 —	555 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 45	100 85
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 35	100 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10; Rządca Drukarni L. K. Górski.